

niki produkcyjne. Utrzymanie homeostazy organizmu oraz natężenie procesów anabolicznych i katabolicznych w poszczególnych narządach jest wypadkową obecności składników odżywczych oraz aktywności układów hormonalnego i odpornościowego [1].

Literatura: 1. Barej W., 1996 – Med. Wet. 3, 139-143. 2. Chudoba-Drozdowska B., Rojkowski A., Kozłowska K., 2002 – Med. Wet. 1, 56-60. 3. Fitko R., Walczak J., Wojtatowicz Z., 1976 – Stany stresowe u zwierząt. Zapobieganie i zwalczanie. Chemia, Warszawa. 4. Kania B.F., Wójcik-Pławińska A., Majcher A., 1999 – Nowa Wet. 4, 28-31. 5. Kołacz R., Bodak E., 1999 – Med. Wet. 3, 147-154. 6. Konieczka H., Nowaczewski S., Czekalski P., Kisiel T., Krystianiak S., Książkiewicz J., 2002 – Wpływ iniekcji witaminy C do jaj kaczyc na

wyniki wylęgowości. Mat. Konf. XIV Międzyn. Młodz. Symp. Nauk., Międzyzdroje. 7. Malec H., Pisarski K.R., 2001 – Ann. Univ. M. Curie-Skłodowska, Lublin, 35, 281-287. 8. Mitchell M.A., Kettlewell P.J., Maxwell M.H., 1992 – Anim. Welfare 1, 91-103. 9. Nagórna-Stasiak B., Badzian B., Kowalczyk M., 2003 – Med. Wet. 1, 40-43. 10. Nilipour A.H., Butcher G.T., 2002 – Magazyn Wet. 11, 34-36. 11. Sanotra G.S., Lawson L.G., Vestergaard K.S., 2001 – Journal of Applied Animal Welfare Sci. 1, 71-87. 12. Santora G.S., Lund J.D., Ersboll A.K., Petersen J.S., Vestergaard K.S., 2001 – World's Poultry Sci. Journal 1, 55-69. 13. Tymczyna L., 1993 – Wpływ naturalnych preparatów mineralno-organicznych na warunki utrzymania i efekty produkcyjne drobiu. Rozprawa habilitacyjna. Seria Wyd. – Rozprawy Nauk., Lublin. 14. Tymczyna L., Malec H., Odój J., 2002 – Rocz. Nauk. Zoot. 29, 241-247.

Jaki jesteś, jaki byłeś koniu huculski?

Cz. I. Nieco historii

Maciej Jackowski

Tak wiele różnych czynników wpływało przez ostatnie dziesięciolecia na kształt hodowli koni huculskich, że trudno się dziwić temu, iż zmieniał się i nadal zmienia ich wygląd. Z jednej strony oddziaływało środowisko i im dłużej poddane jego działaniom były konie, tym silniej ono odciskało na nich swoje piętno. Z innej zaś strony, to człowiek, przez swoje celowe działanie, w ewidentny sposób wpływał na ich kształt (zarówno wygląd zewnętrzny, jak i cechy użytkowe – tutaj słowo kształt ma wymiar filozoficzny), wybierając do dalszej hodowli zwierzęta według swojego uznania. I im więcej ingerencji człowieka, a im mniej środowiska, tym bardziej niewiadomy stawał się ów kształt hodowanych koni.

Nie da się dobrze zrozumieć dlaczego były tak znaczne różnice w niewielkim wszak pogłowiu koni huculskich, różnice występujące od dawien dawna, jeśli się nie rozumie Huculszczyzny, ducha i potrzeb zamieszkujących ją ludzi, ale także dzikości i uroku krajobrazu, separacji długich, otoczonych wysokimi górami dolin z rwącymi ich dnem potokami, wysokimi przełęczami, lesistymi zboczami i połoninowymi grzbietami, wśród których, jak rodzyńki w cieście porzrzucające były grażdy kut (skupiska zagród) kolejnych gmin i wsi, wsi typu samotniczego, gdzie każda zagroda oddalona jest od drugiej o co najmniej kilkaset metrów, gdzie nie ma dróg, a są płaje (ścieżki), po których tylko pieszo lub konno poruszać się można, co rusz na drodze potykając się o grodzące wszystko worynie (płoty), z pieretazami wprawdzie, ale utrudzające niewprawnym wędrowanie, gdzie w szumie spienionych spuszczonej klauzją wód splawiane były daraby (tratwy z pni drzew), odprowadzane w daleki świat, który był gdzieś tam, hen, za górami – daleki, obcy, nierzeczywisty, uludny.

Cóż zatem można powiedzieć o dzisiejszych koniach rasy huculskiej, a zwłaszcza tych hodowanych w Polsce? Statys-

tycznie wygląda to mało ciekawie: głowa najczęściej średniej długości, rzadziej długa, raczej lekka lub normalna, tylko u niewielkiej grupy koni ciężka; szyja też zazwyczaj przeciętnej długości, rzadko zbyt cienka lub zbyt gruba, najczęściej prosta, niezbyt wysoko ustawiona, czasami jednak bywa jelenia. Pierś dość głęboka i szeroka, sporadycznie jedynie wąska i płytka (jeśli już, to u klaczy), a kłoda wałeczkowato wysklepiona, długa, słabo z zadem związana. Zad najczęściej niezbyt długi, bywa, że krótki, lekko zaokrąglony lub spadzisty. Kończyny raczej masywne, ale suche, niezbyt dużej długości o raczej krótkich pęcinach, mocno owłosione. Stawy niezbyt długie, mocne. Najczęściej lekko szablata i krowia postawa kończyn tylnich. Kopyta niezbyt duże, ale mocne. Zdarzają się jednak tendencje do ochwatu i płaskiej podszwy.

Gdyby jednak nieco bliżej przyjrzeć się stadom huculów pasących się na polskich łąkach i pastwiskach, to wprawdnie obserwatorowi udałoby się zapewne wyróżnić pięć odmiennych nieco, ale wyraźnie zaznaczonych typów:

- koń w kształtach okrągły, raczej mały, o krótkiej i szerokiej głowie z dużymi i wyrazistymi (jak u krowy) oczami, osadzonej na niezbyt długiej szyi. Nogi niezbyt długie, ale nie cienkokostne, twarde, często małe kopyta;

- koń drobny, najczęściej cienkokostny o małej, szczupłej i lekko długawej główce z okrągłym, często dość wyrazistym okiem. Szyja raczej cienka, niezbyt krótka. Kłoda raczej bardziej płaska niż wypukła, niezbyt głęboka, długawa (szczególnie w słabiznach), nogi cienkokostne. W ogólnym wyrazie i budowie kłody szlachetny;

- koń duży, ordynarny w kształtach, o masywnej i grubokościstej sylwetce, z ciężką, mięsistą (jak u konia zimnokrwistego) głową, o oku raczej małym, często schowanym w fałdzie lub głęboko w oczodole, skośnym. Kłoda raczej długa, zad wielki, prosty i długi, czasami rozłupany, żebra nieco mniej wysklepione. Koń w dużej ramie o wielkich, ciężkich kopytach;

- koń szlachetny, w typie małego konia półkrwi, wysoko-nożny, często drobnokościsty, bardzo proporcjonalnie zbudowany, raczej niezbyt długi. Głowa proporcjonalna, szyja długa, prosta, mniej ordynarna w kształtach, dość wysoko ustawiona. Kopyta niezbyt duże;

- typ hucula z Obczyn Bukowińskich, spotykanego często w stadninie koni w Łuczynie – głowa długa, ciężka, mało szlachetna. Oko małe, skośne, głęboko osadzone, często „kaprawe”, jak u słońia. Szyja dość długa, nigdy krótka. Kłoda

masywna, długa, głęboka, ciężka, jak u konia pogrubionego, o dłuższej słabiźnie, raczej długim, często bardzo spadzistym zadzie, mocnym i wyraźnie przebudowanym. Klacze rozłożyste o nogach niezbyt długich, ale cienkokostnych z widocznie zaznaczonym podkrojem; stawy dobrze wykształcone, wyraźne, nogi suche. Często miękkie pęciny. Bardzo dobre, duże kopyta. Ruch swobodny, posuwisty, szeroki, w stępie i w klusie. Maści ciemne – myszata, gniada, skaro-gniada, kara, czasem kasztanowata, nigdy srokata. W ogólnym wyrazie, mimo podobieństwa w kształtach do koni pogrubionych, bardziej jednak szlachetne niż zimnokrwiste.

Oczywiście, to tylko najważniejsze z zaznaczających się wyraźniej cech wyróżnionych typów koni huculskich. Jak łatwo się domyślić, osobników „czystych” pod względem przynależności do wspomnianych typów można „ze świecą szukać” – pojawiają się nader rzadko. Ale koni, u których przewaga jakichś cech pozwala na zakwalifikowanie ich do konkretnego typu jest już o wiele więcej, co nie przeczy faktowi, że najliczniej reprezentowane są w pogłowiu huculów (nie tylko w polskiej hodowli) grupy mieszańców.

Jeszcze 20 lat temu, w 1985 roku, na podstawie nielicznej wówczas populacji koni huculskich (kilkanaście ogierów i około 50 klaczy), przyjmowano, że można wyróżnić dwa ich typy:

– typ pierwszy – masywniejszy, o tkance mniej suchej, bardziej limfatycznej, charakteryzował się dużą głową, najczęściej dość ciężką, aczkolwiek szlachetną. Nie sprawiała ona wrażenia długiej, ze względu na kośćistość i znaczną szerokość policzków. Czoło szerokie, a profil czasami lekko garbonosy. Konie miały szyję krótką, grubą, raczej szeroką, dobrze umięśnioną. Grzbiet także szeroki i przy tym dość długi, bywał łęgowaty. Łędźwie zawyczaj długie i szerokie, czasem lekko zapadnięte. Krzyż zazwyczaj wysoko uniesiony, co przy niezbyt wydatnym kłębie zad czyniło przebudowanym. Zad ten bywał najczęściej prosty lub lekko ścięty i zaokrąglony. Klatka piersiowa była głęboka i szeroka, a żebra mocno wysklepione. Konie, choć zazwyczaj były krótkonożne, miały – jak na huculy – dość wysoki wzrost (135-142 cm w kłębie). Róg kopytowy był raczej twardy i elastyczny, a kopyta mocne, chociaż niewielkie;

– typ drugi – mniej grubokościsty, bardziej kanciasty, suchy i bardzo mocny. Głowa była dłuższa i sprawiająca wrażenie węższej. Szyja i połączenie głowy z szyją szlachetniejsze, kłęb dłuższy, a zad krótszy, niekiedy nawet spadzisty. Szerokość klatki piersiowej i zadu była taka sama, jak u koni zaliczanych do poprzedniego typu, ale głębokość klatki piersiowej była mniejsza i barki węższe. Charakterystyczny był szeroki i mocny, ale krótki staw skokowy, a nadpęcie tylne raczej długie. Wzrost nieco niższy, przeciętnie o 2-7 cm.

Ze względu na ubogość materiału hodowlanego z jednej strony, a z drugiej – na duże wymieszanie maści, przy nielicznej grupce koni srokatych, nie udało się wtedy, co wcześniej mogli zrobić i Hackl, i Holländer, przypisać do typów określonych budową maści koni.

Michał Holländer – ówczesny dyrektor Stada Ogierów w Sądowej Wiszni, obsługującego region Karpat Wschodnich – Pokucia i Huculszczyny, w swej monografii koni huculskich wyróżniał cztery ich typy, które tak pokrótce można scharakteryzować:

♦ Typ nordycki – cechowała go duża, mięsista głowa o półgarbonosej linii profilu, poprawnie osadzona szyja o skłonności

do osadzania tłuszczu, nieraz tzw. sloniowata. Długi i szeroki grzbiet, zad nieco przebudowany i spadzisty, ale bardzo dobrane umięśnione i silny, klatka piersiowa głęboka. Nogi silne i kościste, kopyta bardzo dobrej jakości. Wzrost 135-140 cm. Huculi cenili ten typ o ciężkiej głowie i długim tułowiu, gdyż konie te, przy łagodnym temperamentem, pewnie chodziły po górach i bezdrożach. Umaszczenie ich było ciemnogniade, gniade i kare.

♦ Typ tarpana – o małej głowie, szerokim czole, szyi nieco jeleniej, kłębie wyraźnie zaznaczonym, grzbiecie krótkim, nieco spadzistym zadzie, głębokiej klatce piersiowej, nogach bardzo dobrej jakości, pomimo cienkiej kości (obwód nadpęcia około 16,5-17,0 cm). Wzrost niezbyt wysoki, 122-130 cm, typem zbliżony do konika. Maść przeważnie myszata, bułana, płowogniada, czasem kasztanowata z wyraźną pręgą przez grzbiet i pręgowaniem na kończynach. Doskonały w najtrudniejszych warunkach, najbardziej odporny na głód i niewygodę. Większa liczba tych koni występowała w okolicach Hryniawy i Jawornika.

♦ Typ orientalny – o głowie w typie koni arabskich, bardzo suchej szyi, kłębie wyraźnie zaznaczonym, grzbiecie nieco węższym niż inne, ale silnym, o klatce piersiowej szerokiej i głębokiej, zadzie prostym, nogach suchych o prawidłowej postawie. Konie te były bardzo żywe i rączne, w typie wyraźnie szlachetniejszym i delikatniejszym niż pozostałe. Wzrost 130-138 cm. Przeważała maść srokata. Najlepsze spotykano wzdłuż potoku Bereznica.

♦ Typ mongolski – w typie konia Przewalskiego, o dużej, garbonosej głowie, szyi nieco jeleniej, kłębie dobrze zaznaczonym, grzbiecie ostrym i długim, zaś zadzie spadzistym o wystających guzach biodrowych i nieraz lichym związaniu. Klatka piersiowa dobrze rozwinięta, kończyny suche, maść myszato-bułana, czasem kara, a użytkowość dobra.

W tym samym czasie (1938 r.) bardzo wnikliwą analizę hodowli koni huculskich napisał Ernest Hackl. Jest to bez wątpienia biblia tej rasy, warunków środowiskowych jej egzystencji, form i zakresu użytkowania na terenach byłej Monarchii Austro-Węgierskiej, całej jej genealogii. Autor szeroko opisywał przymioty i cechy koni huculskich, które podzielił na trzy typy. Opisy te zajmowały niekiedy po kilkadziesiąt stron. W swoich relacjach, w bogatej ikonografii fotograficznej, gdzie tylko było to możliwe, by czytającym tekst łatwiej było go zrozumieć, przytaczał i odsyłał do ilustracji konkretnych koni, przypisanych do określonych typów. W kilku słowach tak można te konie scharakteryzować:

♦ Tarpan-Huzul – o dużej głowie, grubokościstej i garbonosej, ale szlachetnej i charakterystycznej, z szerokim czolem i często garbonosym profilem; szyi krótkiej, grubej i umięśnionej. Łędźwiach długich i szerokich, grzbiecie szerokim i często łęgowatym, o krótkim i prostym zadzie, szerokiej i bardzo głębokiej klatce piersiowej, nogach krótkich, mocnych, małych i odpornych kopytach. Od grzywy do ogona ciemna pręga przez grzbiet;

♦ Bystrzec-Huzul – pochodził ze skrzyżowania Tarpan-Huzula z konikiem i powstał przez chów w pokrewieństwie. Utrzymywał się aż do wybuchu I wojny światowej na lewym brzegu górnego Czarnego Czeremoszu, w gospodarstwach i na połoninach pod łańcuchem Czarnohory, wzdłuż potoków Bystrzec i Dźembroń oraz ponad Zeleny, na terenie Jawornika, aż do potoku Pohorylec, płynącego ze Smotrecza i Popa lwana. Bardziej kanciasty, mniej grubokościsty, suchy i bar-

dzo mocny. Głowa dłuższa, prosta. Szyja muskularna, zad spadzisty, szeroki i krótki staw skokowy, klatka piersiowa płystsza, ścięgni mocne. Maść najczęściej kara, ciemnomyszata, później także ciemnogniada ze wszystkimi odznakami konia dzikiego;

♦ Przewalski-Huzul – był potomkiem konia mongolskiego, występował na południu Huculszczyzny i na Bukowinie. Posiadał głowę nieszlachetną, ciężką, w kształcie klina, oczy małe, szyję krótką i grubą. Kłęb krótki, mięsisty, często bardzo niski; grzbiet miękki i długi, zad krótki, okrągły, opadający i bardzo szeroki, klatkę piersiową bardzo głęboką i szeroką. Kopyta szerokie, okrągłe, płaskie, nieco bardziej miękkie. Umaszczenie dzikie, często nie pręgowane, rzadko myszate.

Mam nadzieję, że to pobieżne przejrzenie typów i odmian koni huculskich, bez kategoryzowania – bo wszystkie „w typie” są przecież „typowe” – uzmysłowi wielu hodowcom, że może się nam coś bardziej lub mniej podobać, ale te nasze upodobania nie mogą mieć żadnego wpływu na ocenę wartości koni huculskich i przyznawania gorszych not za mniej nam odpowiadający typ. Ten взгляд mógłby mieć tylko wtedy znaczenie, kiedy dyrektywy dotyczące hodowli rasy w sposób absolutnie jasny i nie podlegający dyskusji stanowiłyby o preferencji jednej formy nad innymi. Ale też byłoby to całkiem sprzeczne z założeniami prowadzenia hodowli zachowawczej.

Kronika PTZ

LXX Zjazd Naukowy PTZ we Wrocławiu

LXX Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, pod patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Józefa Jerzego Pilarczyka, odbył się we Wrocławiu w dniach 20-22 września 2005 roku. Tematem przewodnim Zjazdu była „Przyszłość nauki i edukacji zootechnicznej”. Organizatorem było Koło PTZ we Wrocławiu, Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt Akademii Rolniczej we Wrocławiu oraz Zarząd Główny PTZ. Uroczystość otwarcia uświetnili swoją obecnością: prof. Tadeusz Szulc – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, Stanisław Janik – Wicewojewoda Dolnośląski, Franciszek Stankala – Wicewojewoda Opolski, prof. Dorota Jamroz – Przewodnicząca Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN, prof. Michał Mazurkiewicz – Rektor Akademii Rolniczej we Wrocławiu, prof. Zbigniew Dobrzański i prof. Witold Janeczek – dziekani Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt AR we Wrocławiu. W imieniu Komitetu Organizacyjnego przybyli goście oraz uczestników Zjazdu, w tym goście honorowych – profesorów: Andrzeja Farugę, Wiesława Szczepańskiego, Wiesława Szeligę, Stanisława Wężyka, Janusza Załuskę, Ryszarda Ziemińskiego i Aleksandrę Ziotecką, powitała prof. Bożena Patkowska-Sokoła. Zebrani uczcili minutą ciszy zmarłych członków PTZ, m.in. dr. Józefa Luchowca – wieloletniego prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, który odszedł 15 sierpnia br.

Profesor Mazurkiewicz i prof. Janeczek w swoich wystąpieniach scharakteryzowali wrocławską uczelnię i jej rolę w regionie. Obecnie w Akademii Rolniczej studiuje 12,5 tys. studentów, a zatrudnia ona 1500 pracowników. Uczelnia cały czas się rozbudowuje i modernizuje.

Prof. Zygmunt Reklewski – Prezes Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, wprowadził zebranych w tematykę obrad plenarnych, poświęconych przyszłości nauki i edukacji zootechnicznej. Zaprezentował też pierwszy numer nowego wydawnictwa pt. „Roczniki Naukowe Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego”, zawierający oryginalne prace naukowe zgru-

powane w sześciu działach: genetyka i hodowla zwierząt, systemy i technologie użytkowania zwierząt, żywienie zwierząt, rozród zwierząt, jakość produktów zwierzęcych, zachowanie się i dobrostan zwierząt. Każda praca jest opiniowana przez dwóch autorytatywnych recenzentów, a ostateczną decyzję o skierowaniu jej do druku podejmuje Komitet Redakcyjny. W tym roku mają się ukazać jeszcze dwa numery Roczników, a także dwa suplementy, zawierające artykuły przeglądowe oraz oryginalne prace naukowe prezentowane podczas konferencji naukowych. Według planów, „Roczniki Naukowe PTZ” mają być kwartalnikiem, ukazującym się systematycznie w ciągu roku, który członkowie PTZ mogą zaprenumerować w ramach, niewiele podwyższonej, składki członkowskiej.

Kolejnym punktem uroczystej części Zjazdu było wręczenie nagród laureatom XXII edycji „Konkursu na najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk zootechnicznych”. Ogółem w Konkursie oceniono 45 prac magisterskich, zgłoszonych przez promotorów z 9 uczelni rolniczych. Przyznano 15 nagród pierwszych, 11 drugich, 5 trzecich oraz 6 wyróżnień. Należy podkreślić, że z roku na rok poziom nadsyłanych prac jest wyższy, co powoduje coraz większą liczbę równorzędnych nagród. Lista nagrodzonych prac i laureatów została zamieszczona w „Przeglądzie Hodowlanym” 9/2005.

Po części oficjalnej rozpoczęły się obrady sesji plenarnej, którym przewodniczyła prof. Czesława Lipecka. Zaprezentowano cztery referaty. Pierwszy, wygłoszony przez prof. Tadeusza Szulca, dotyczył problemów polskiego szkolnictwa wyższego w zjednoczonej Europie. Następnie prof. Marek Świtoński przedstawił miejsce nauk zootechnicznych w strukturze Rady Nauki, a prof. Franciszek Rudnicki – członek Państwowej Komisji Akredytacyjnej – ocenił warunki i jakość kształcenia na kierunku studiów „zootechnika”. Referat pt. „Studia zootechniczne – funkcja oraz oczekiwania hodowli i gospodarki żywnościowej” przedstawił prof. Zygmunt Reklewski. Wszystkie te referaty zostały zamieszczone w „Przeglądzie Hodowlanym” 9/2005.

Następnie odbyła się bardzo miła uroczystość – Jubileusz 70-lecia prof. dr hab. Ryszarda Ziemińskiego. Laudację wygłosił prof. Andrzej Hibner, a adresy okolicznościowe wręczyli Jubilatowi przedstawiciele różnych uczelni, instytutów naukowych i instytucji związanych z rolnictwem, wychowankowie, współpracownicy. Dla wiązank kwiatów i drobnych upominków, którymi obdarowano Profesora zabrakło miejsca na wielkim stole przydialnym. Wicewojewoda Opolski wręczył